

**EGZAMIN MATURALNY
OD ROKU SZKOLNEGO 2014/2015**

**JĘZYK POLSKI
POZIOM PODSTAWOWY**

PRZYKŁADOWY ZESTAW ZADAŃ (A1)

Czas pracy: 170 minut

GRUDZIEŃ 2013

Zadanie 1.

Stanisław Lem

Felieton

Jakiś rok temu dostałem ze Szwecji albumy z reprodukcjami dzieł On Kawary. Za jedno z jego większych osiągnięć poczytują serię kalendarzowych dat, wzbogaconych strzępami gazet z odpowiednich dni tygodnia i roku, telegramami „I am still alive¹”, które artysta wysyłał do znajomych, oraz fragmentami kołowego notatnika, gdzie notował, o której godzinie wstał z łóżka. Można takie dzieło wyszydzać, mówiąc, że skoro On Kawara jest konceptualistą, a koncepty bywają mądre i kretyńskie, nie ma żadnego powodu do uprzywilejowania tylko pierwszych. Ale nie chodzi mi wcale o to, żeby drwić. Sztuka zawsze miała ambicję czy nadzieję trwałości, starała się uwiecznić to, co ulotne, a teraz działa na własną zgubę. Artysta pracujący w duchu On Kawary tworzy dzieła, których żaden archeolog schylony nad wykopaliskami z naszego wieku nie będzie mógł rozpoznać jako dzieł sztuki, niczym nie będą się bowiem różniły od śmiecia. Powtarzam: to nie ja chcę deprecjonować taką twórczość, totalna deprecjacja jest jej własnym założeniem. Co może być dalej? Dzieła sztuki zakopywane zaraz po ich stworzeniu, żeby ich nikt nie widział, to jeszcze nie najgorsze – już są i może ktoś się ich kiedyś dokopie. Konsekwencja wymaga raczej ogłoszeń typu „artysta X zawiadamia Publiczność, że skończył wczoraj rzeźbę, którą niezwłocznie roztrzaskał młotkiem na bardzo drobne kawałki”. A to, ponieważ następnym etapem po Śmieciu może być tylko Nic.

A literatura? Metryka i rymy zgniły już w poezji, już rozpadły się w proch. Nie powiadamiam wcale, że skutkiem tego rozkładu są złe wiersze, zdarzają się znakomite, ale co dalej? Co będą robić następni poeci? Wrócą do precyzyjnej formy? A co będzie z prozą? Powieść odniesiono już na cmentarz i złożono do grobu niezliczoną ilość razy w tym stuleciu, odczytując nad mogiłą akty zgonu – że już wszystko do wymyślenia zostało wymyślone i nic się na to nie poradzi. Nie wolno pisać tradycyjnie, bo to wstyd, ani „inaczej”, bo wszystkie „inaczej” też już wykorzystano do ostatniej kropki. Już wszystkie rodzaje kompozycji udało się zdekomponować, wszystko już było, nic nie może więc stać się nowego. Nikt nie będzie potrząsał nowości kwiatem, bo kwiat to koszmarny banał, a ci, co potrząsają zupełnie czymś innym, też się już wyczerpali. Służby, jakie literatura pełniła wobec czytelników, zostały generalnie odwołane. Czytelnika nie należy rozciekawiać, bawić, wzruszać, umoralniać, pouczać, kształcić, rozwijać, informować. Należy go dręczyć, tumanić, zawracać mu głowę, wyrządzać mu przykrość, zawodzić jego oczekiwania, a przede wszystkim zawile nudzić. Natura erozji jest taka sama jak w sztukach plastycznych, inna jest tylko materia w rozkładzie. Zatarcie takich rozgraniczeń to awers, którego rewersem jest zanik kryteriów oceny. Informacja o tym, że chodzi o dzieło plastyczne albo beletrystyczne, tkwi tylko w głowach twórcy i aprobujących go odbiorców, i kiedy te głowy legną w grobie, żadnymi metodami nie będzie już można ustalić następnej jakiejś generacji, że to nie był notes wyrzucony na śmieci ani spisany ataktyczny² bełkot, lecz dzieła sztuki. To właśnie dowodzi całkowitej ulotności takich dzieł. Są nie tylko śmiertelne, lecz chwilowe, a nawet momentalne. Kultura budowana z takich obiektów i przekazów staje się kulturą o wykastrowanej pamięci.

Na podstawie: Stanisław Lem, *Felieton*, „Pismo” 1981, nr 3.

¹ I am still alive (ang.) – żyję.

² Ataksja – zaburzenie koordynacji ruchów i równowagi.

Zadanie 1.1. (0–1)

Na początku felietonu autor przedstawia przykład On Kawary, żeby

- A. powołać się na znany autorytet w sztuce.
- B. wyjaśnić, na czym polega sztuka konceptualna.
- C. uwiecznić jego sztukę, która z założenia jest nietrwała.
- D. propagować sztukę artysty, którego zna osobiście.

Zdanie 1.2. (0–1)

W którym zdaniu Lem mówi o takiej sztuce, którą akceptuje?

- A. Jakiś rok temu dostałem ze Szwecji albumy z reprodukcjami dzieł On Kawary.
- B. To nie ja chcę deprecjonować taką twórczość, totalna deprecjacja jest jej własnym założeniem.
- C. Sztuka zawsze miała ambicję czy nadzieję trwałości, starała się uwiecznić to, co ulotne.
- D. Dzieła sztuki zakopywane zaraz po ich stworzeniu, żeby ich nikt nie widział, to jeszcze nie najgorsze.

Zadanie 1.3. (0–2)

Który z wymienionych twórców mógłby posłużyć się w swoim utworze przykładem o charakterze podobnym do przykładu kończącego 1. akapit? Uzasadnij odpowiedź.

- A. Witold Gombrowicz
- B. Henryk Sienkiewicz
- C. Adam Mickiewicz
- D. Ignacy Krasicki

Uzasadnienie:

.....

Zadanie 1.4. (0–2)

Wyjaśnij, co w kontekście 1. akapitu oznaczają użyte na jego końcu słowa *Śmieć* i *Nic*.

Śmieć –

Nic –

Zadanie 1.5. (0–2)

Wymień dwie funkcje, jakie pełnią pytania nagromadzone na początku akapitu 2.

.....

.....

Zadanie 1.6. (0–1)

Dlaczego w puencie Lem nazywa wytwory współczesnej sztuki obiektami, a nie dziełami? Odpowiedz na podstawie całego felietonu.

.....

.....

Zadanie 1.7. (0–3)

Napisz streszczenie felietonu liczące 40–60 słów.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2.

Wojciech Józef Burszta, Mariusz Czubaj

... i wtedy spadł deszcz

Futbol to z jednej strony rozrywka uniwersalna. Czytelna na każdym kontynencie. Powszechna tak dalece, że Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej skupia dziś więcej państw członkowskich niż ONZ. Z drugiej strony – mecz piłkarski (zwłaszcza międzypaństwowy), jak mało który rytuał codzienny, integruje zbiorowość wokół zdarzenia, które na półtorej godziny nadaje sens temu, co polskie, niemieckie czy holenderskie.

Od hymnu, poprzez ekspozycję barw, odgłos bojowo dudniącego bębna wprowadzamy się w stan, gdy jasne jest, kim jesteśmy my, a kim są tamci. W meczu piłkarskim wyraża się bowiem podstawowa tęsknota za światem uporządkowanym, takim, gdzie jesteśmy my i gdzie są oni. Gdzie swój staje naprzeciw obcego. Ta tęsknota – dodajmy – opisywana po wielokroć przez antropologów kultury wydaje się szczególnie ważna w naszych globalnych i płynnych czasach, w których zmianę, nie zaś trwałość, przyjmuje się za normę.

Czarny Łoś – legendarny szaman z plemienia Siuksów Ogala – pouczał: „Zauważyłeś, że wszystko, co czyni Indianin, dzieje się w kręgu; dlatego że moc świata zawsze przejawia się w kręgu i wszystko stara się być okrągłe”.

W kręgu przejawia się także moc stadionu. Nie jest przypadkiem, że trybuny piłkarskie mają kształt owalu, kumulują energię do środka i są – jak nazywał to amerykański klasyk antropologii Edward T. Hall – dośpołeczne, czyli sprzyjają intensyfikacji kontaktów między ludźmi. Nie przypadkiem też trybuny te tworzą jeden organizm, gdy unoszą się w rytmie meksykańskiej fali (która przyjęła się na całym świecie od mundialu w Meksyku w 1986 r.) albo eksponują olbrzymich rozmiarów barwy narodowe lub klubowe.

Podstawowym typem doświadczenia piłkarskiego jest bycie razem. Sama specyfika futbolu jako gry polega przecież na nawiązywaniu kontaktu. Podawana piłka (pomińmy tu może specyfikę zagrań niektórych polskich piłkarzy) jest środkiem komunikacji, ostatecznym celem gry są przecież nie indywidualne popisy (choć kochamy takich techników jak np. Cristiano Ronaldo), lecz zwycięstwo drużyny. Inaczej mówiąc: celem jest osiągnięcie takiej formy porozumienia, która okaże się skuteczniejsza od gry wrażego zespołu.

W antropologii kultury, jak w każdej dyscyplinie, istnieje grupa opowieści i anegdot wiecznie żywych. Jedną z nich traktuje o afrykańskim wodzu, który, odwiedzwszy Stary Kontynent, wrócił do swojej wioski z opowieścią, która z grubsza brzmiała tak: „I w zasadzie u nich to jak u nas. Ale raz zabrali mnie na taką wielką łąkę. Z kilkanaście wiosek się tam zebrało i śpiewało różne pieśni. A potem wbiegły dwie drużyny wojowników. I pojawił się ubrany na czarno szaman, który trzymał skórzany totem. Nagle szaman gwizdnął, wojownicy kopnęli totem i wiecie co wtedy? I wtedy spadł deszcz”.

Od tamtej opowieści – wszystko jedno: prawdziwej czy wymyślonej z antropologicznej potrzeby – jedno się nie zmieniło. Piłka nożna wciąż kryje w sobie ziarno nieprzewidywalności, emocji i magii, które dostępne są w doświadczeniu, a blakną w najdoskonalszym nawet opisie.

Niech nam wystarczy, że w piłkarskim kręgu przejawia się moc, by raz jeszcze sparafrazować Czarnego Łosia. Stary mędrzec wiedział, co mówi.

Na podstawie: Wojciech Józef Burszta, Mariusz Czubaj, ... *i wtedy spadł deszcz*, „Niezbędnik Inteligenta Plus” 2010, nr 2.

Zadanie 2.1. (0–2)

Zaznacz w tabeli znakiem X słowa kluczowe dla tekstu. Napisz uzasadnienie wyboru – wspólne dla wszystkich słów kluczowych.

	Czy jest to słowo kluczowe?	Uzasadnienie wyboru
futbol		
kontynent		
krąg		
magia		
trofeum		
wojownik		

Zadanie 2.2. (0–1)

Uzupełnij definicję odpowiednim słowem z akapitu 1.

Zespół czynności, których częste powtarzanie tworzy jakiś zwyczaj, to

Zadanie 2.3. (0–2)

Odwolując się do budowy słowotwórczej wyrazu „dospołeczny” i treści akapitu 3. i 4., wyjaśnij znaczenie stwierdzenia „trybuny są dospołeczne”. Nie cytuj.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2.4. (0–1)

Jaką funkcję pełni wypowiedź szamana przytoczona w 3. akapicie?

- A. Podsumowuje część wstępną.
- B. Stanowi komentarz do poprzedniego akapitu.
- C. Wprowadza do tekstu nowy motyw.
- D. Stanowi nawiązanie do tytułu.

Zadanie 2.5. (0–1)

Zaznacz w tabeli TAK lub NIE i napisz uzasadnienie, podając jedną cechę językową wypowiedzi afrykańskiego wodza (akapit 6.).

Wypowiedź afrykańskiego wodza ma cechy odmiany mówionej języka	TAK	NIE
--	-----	-----

Uzasadnienie:

.....
.....

Zadanie 2.6. (0–1)

Wyjaśnij, w kontekście całego tekstu, sens przeciwstawienia podkreślonego w zdaniu: *Piłka nożna wciąż kryje w sobie ziarno nieprzewidywalności, emocji i magii, które dostępne są w doświadczeniu, a blakną w najdoskonalszym nawet opisie.*

.....
.....

Zadanie 3.

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Czym może być dla człowieka podróżowanie? Rozważ problem i uzasadnij swoje stanowisko, odwołując się do podanego fragmentu reportażu Ryszarda Kapuścińskiego oraz innych, wybranych przez siebie, tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Jeżeli nawet latami nie sięgałem do *Dziejów*³, pamiętałem o ich autorze. Był postacią kiedyś realną i rzeczywistą, potem na dwa tysiąclecia zapomnianą, a dziś, po tylu wiekach, dla mnie przynajmniej – znów żywą. Obdarzyłem ją teraz wyglądem i cechami, jakie chciałem jej nadać. Był to już mój Herodot, a przez to, że mój – szczególnie mi bliski, taki, z którym miałem wspólny język i mogłem porozumieć się w pół słowa.

Jednakże takich zapaleńców jak Herodot nie rodzi się wielu. Przeciętny człowiek nie jest specjalnie ciekaw świata. Ot, żyje, musi jakoś się z tym faktem uporać, im będzie go to kosztowało mniej wysiłku – tym lepiej. A przecież poznawanie świata zakłada wysiłek, i to wielki, pochłaniający człowieka. Większość ludzi raczej rozwija w sobie zdolności przeciwne, zdolność, aby patrząc – nie widzieć, aby słuchając – nie słyszeć. Więc kiedy pojawia się ktoś taki jak Herodot – człowiek o władnięty żądzą, bzikiem, manią poznania, a jeszcze obdarzony rozumem i talentem pisarskim – to fakt taki przechodzi od razu do historii świata!

Tak naprawdę nie wiemy, co ciągnie człowieka w świat. Ciekawość? Głód przeżyć? Potrzeba nieustannego dziwienia się? Człowiek, który przestaje się dziwić, jest wydrażony, ma wypalone serce. W człowieku, który uważa, że wszystko już było i nic nie może go zdziwić, umarło to, co najpiękniejsze – uroda życia. Herodot jest tego przeciwieństwem. Ruchliwy, zaabsorbowany, niestrudzony nomada, pełen planów, pomysłów, hipotez. Ciągłe w podróży. Nawet kiedy jest w domu (ale gdzie jest jego dom?), to albo wrócił z wyprawy, albo już przygotowuje się do następnej. Podróż jako wysiłek i dociekanie, jako próba poznania wszystkiego – życia, świata, siebie.

³ *Dzieje* to starożytne (V w. p.n.e.) dzieło historyczne Herodota, historyka greckiego, w którym opisane są jego podróże po całym ówczesnym świecie (Azji, Bliskim Wschodzie, Północnej Afryce i Europie).

Nosi w myślach mapę świata, zresztą sam ją tworzy, zmienia, uzupełnia. To żywy obraz, ruchliwy kalejdoskop, migocący ekran. Dzieje się na nim tysiąc rzeczy.

Na mapie Herodota jest Grecja i Kreta, Persja i Kaukaz, Arabia i Morze Czerwone. Nie ma ani Chin, ani obu Ameryk, ani Pacyfiku. Brak mu pewności, jaki jest kształt Europy.

Na podstawie: Ryszard Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2005.

Temat 2. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i uzasadnij ją. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Jan Kochanowski

Pieśń IX z *Ksiąg wtórych*

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje:
Bo nie już⁴ słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Patrzaj teraz na lasy,
Jako prze zimne czasy
Wszystkę swą krasę drzewa utraciły,
A śniegi pola wysoko przykryły.

Po chwili wiosna przyjdzie,
Ten śnieg z nienagła⁵ zyjdzie
A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje,
W rozliczne barwy znowu się odzieje.

Nic wiecznego na świecie:
Radość się z troską plecie,
A kiedy jedna weźmie moc nawiętszą,
W ten czas masz ujrzeć odmianę naprędszą.

Ale człowiek zhardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje;
Więc też, kiedy go Fortuna⁶ omyli⁷,
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli⁸.

Lecz na szczęście wszelakie
Serce ma być jednakie;
Bo z nas Fortuna w żywe oczy szydzi,
To da, to weźmie, jako się jej widzi.

Ty nie miej za stracone,
Co może być wrócone:
Siła⁹ Bóg może wyrócić¹⁰ w godzinie;
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie.

¹ Tekst oparty na wydaniu: Jan Kochanowski, *Dziela polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. 1, Warszawa 1969.

⁴ Nie już (starop.) — jeszcze nie.

⁵ Z nienagła (starop.) — stopniowo.

⁶ Fortuna — w mitologii rzymskiej bogini przypadku; los.

⁷ Omylić (starop.) — zwieść.

⁸ Zmylić — tu: stracić.

⁹ Siła — wiele.

¹⁰ Wyrócić — tu: zmienić.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)